Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES ILUSTROWANY

Nr 211 (1481)
ROK V.
CZWARTEK

Ofensywa na Pusan — trwa

Wojska Mac Arthura cofają się na całym froncie

Koreańska Armia Ludowa wyzwoliła Kumczon



Wojska amerykańskie wycofują się z Korei na „z góry upatrzone pozycje".

LONDYN. — Korespondent agencji Reutera donosi z koreańskiej kwatery głównej Mac Arthura, że wojska amerykańskie w środę wieczorem opuściły miasto Kumczon, ważny węzeł komunikacyjny w odległości 32 mil od Taegu. Przed wy cofaniem się z Kumczon Amerykanie podpalili to miasto, które uległo straszliwemu zniszczeniu.

Wieczorny komunikat kwatery głównej Mac Arthura określa jako teren ostatnich walk na południu Korei odcinek odległy o 21 km na wschód od Czindżu w odległości 70 km. na zachód od Pusan. Poprzednia amerykańska próba kontrataku na wschód od Czindżu zakończyła się niepowodzeniem.

Poza terenem głównej bitwy na wschód od Czindżu, gdzie — zdaniem korespondenta agencji Reutera, — dojść może w najbliższych dniach do rozstrzygających wydarzeń, najsilniejszy nacisk koreańskiej Armii Ludowej zaznaczył się na wybrzeżu wschodnim na południe od Jongdok.

Rzecznicy kwatery głównej Mac Arthura tłumaczą dalszy odwrót wojsk amerykańskich na wszystkich odcinkach frontu koniecznością zajęcia bardziej dogodnych pozycji obronnych.

U wybrzeży Korei czynne są nadal amerykańskie i angielskie okręty wojenne, bombardujące różne miejscowości.

Według ostatnich doniesień z frontu koreańskiego, trwa również natarcie koreańskiej Armii Ludowej na Masan, doniosły punkt strategiczny, broniący dostępu do Pusan. Niepotwierdzone informacje mówią, że wojska ludowe dotarły do wioski rybackiej Czindogni, w odległości 20 km na południowy-wschód od Masan.

PEKIN. — Z Phenjanu donoszą, że liczba młodych Koreańczyków w wyzwolonych częściach Korei, pragnących wstąpić ochotniczo do wojska, by brać udział w walkach przeciwko najeźdźcom amerykańskim wzrasta z każdym dniem.

W mieście Czunczen w ciągu jednego tylko dnia wpłynęło ponad 2 tysiące podań młodych Koreańczyków, pragnących wstąpić do Armii Ludowej i brać udział w walkach na froncie.

Ponad 54 miln. zł zebrano na ofiary agresji w Korei

WARSZAWA. — Całe społeczeństwo polskie wraz z potężnym światowym frontem obrońców pokoju, wolności prawa ludów do samookreślenia, nadal ostro piętnuje amerykańską agresję na Korei. Wyrazem tego jest m. in. wpłacenie już ponad 54.000.000 zł na fundusz pomocy dla ludności cywilnej Korei. Swój głos protestu przeciwko amerykańskim agresorom do głosów całego społeczeństwa przyłączyli również księża pomorscy.

Z posiedzenia Rady Bezpieczeństwa

Pokojowe propozycje Malika torpedowane przez anglosaskich imperialistów

LAKE SUCCESS. — Przemawiając na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa delegat Związku Radzieckiego



Malik stwierdził, że stanowisko większości Rady, która poparła delegata kliki kuomintangowskiej, bezprawnie zasiadającego w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, jest pozbawione mocy prawnej: pozostaje ono bowiem w jaskrawej sprzeczności z literą i duchem Karty ONZ.

Następnie Rada Bezpieczeństwa przystąpiła do omówienia pierwszego punktu obrad, a mianowicie zatwierdzenia porządku dziennego. Jak wiadomo, przewodniczący Rady Bezpieczeństwa ustalił porządek dzienny, przewidujący rozpatrzenie sprawy uznania reprezentanta Chińskiej Republiki Ludowej za przedstawiciela Chin w ONZ, a następnie problemu pokojowego uregulowania zagadnienia Korei.

Przeciwko temu porządkowi dziennemu wystąpił przedstawiciel USA, Austin, który domagał się, by Rada Bezpieczeństwa w pierwszym rzędzie rozpatrzyła rezolucję amerykańską, skierowaną przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. Austina poparli delegaci Wielkiej Brytanii, Francji i niektórzy inni członkowie Rady Bezpieczeństwa.

Obrady trwają.

Komunikat Kongr. Obrońców Pokoju

Ćwierć miliarda podpisów złożono dotychczas pod Apelem Sztokholmskim

GENEWA. — Sekretariat Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu donosi, że:

Biuro Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju zbierze się w Pradze 16 i 17 sierpnia 1950 roku.

Sekretariat Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju zaproponował dla tej sesji następujący porządek dzienny:

1) Apel Sztokholmski — omówienie stanu kampanii sztokholmskiej i perspektyw jej rozszerzenia.

2) Przygotowanie i organizacja II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

3) Rozpowszechnianie organu prasowego — przeglądu zwolenników pokoju — i innych publikacji komitetu.

Pod Apelem Sztokholmskim widnieje już ćwierć miliarda podpisów — stwierdza komunikat. **Poza tym domagały się zakazu broni atomowej różne osobistości i organizacje o najrozmaitszych opiniach politycznych, filozoficznych i religijnych.**

Podkreślając rozwój tej kampanii światowej, sekretariat Stałego Komitetu podjął inicjatywę zaproszenia na to zebranie biura wielu wybitnych osobistości, które wykazały swe przywiązanie do sprawy pokoju.

Młodzież na pierwszą linię walki o Plan 6-letni

W trakcie obrad Rady Naczelnej ZMP przewodniczący ZMP ob. Wł. Matwin wygłosił referat, w którym powiedział m.in.:

Gigantyczne zamierzenia Planu 6-letniego zdolne są porwać i zapalić młodzież. Roznieca one ogień w umysłach i sercach naszej młodzieży, jeśli związek śmiało i bez obawy będzie stawiał przed nią wielkie, trudne, ale konkretne i zrozumiałe zadanie, jeśli obudzi bezgraniczną ofiarność i poświęcenie młodzieży, jeśli bezlitośnie będzie zwalczał małoduszność, sobkostwo, które zostawił po sobie stary ustrój, a które tu i ówdzie dają jeszcze o sobie znać wśród młodzieży.

Wszystko co zdrowe w naszej młodzieży rwie się do wysokiego lotu.

Demonstracje przeciwko Leopoldowi — trwają!

Machinacje króla-zdrajcy nie oszukają narodu belgijskiego

BRUKSELA. — W Belgii trwa wzburzenie wywołane najpierw powrotem Leopolda III, a następnie znanym układem kompromisowym katolików, liberałów i socjalistów, który zignorował żądania najszerszych mas ludowych.

Strajk robotników Walonii i Flandrii, zatrudnionych w prywatnych zakładach przemysłowych, trwa w dalszym ciągu. Do pracy przystąpili jedynie pracownicy kolei, elektrowni i gazowni oraz urzędnicy państwowi i komunalni.

Wtorkowe popołudnie minęło w stolicy Belgii pod znakiem olbrzymich demonstracji robotników przybyłych ze wszystkich zakątków Walonii oraz ludu Brukseli. Głównymi bulwarami miasta przeciągnęły tłumy manifestantów, wznosząc okrzyki przeciwko haniebnemu kompromisowi między socjalistami a reakcja katolicką.

Tłum przyjął owacyjnie przemówienie Raymonda Dispy, członka KC Belgijskiej Partii Komunistycznej.

Sekretarz generalny Belgijskiej Partii Komunistycznej Edgar Lalmand i członek KC tejże partii Sam Herssens, aresztowani przez policję w chwili wygłaszania przemówień, zostali wskutek interwencji manifestantów wypuszczeni na wolność.

Nowe władze warszawskiej organizacji PZPR

WARSZAWA. — Konferencja warszawskiej organizacji PZPR dokonała dnia 1 bm. tj. w trzecim dniu swych obrad, wyboru 51 członków i 15 zastepców Komitetu Warszawskiego PZPR. Wybrano również komisję rewizyjną.

Zakończenie obrad V Plenum CRZZ

Wzmożona walka o pokój jednym z głównych zadań Zw. Zawodowych

WARSZAWA. — W dalszym ciągu obrad V Plenum CRZZ, które wytyczy polskiemu ruchowi zawodowemu obecne zadania w wielkim dziele realizacji planu budowy podstaw socjalizmu — Planu 6-letniego — toczyła się ożywiona dyskusja nad referatem przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza.

W dyskusji m. in. zabierali głos: wiceprzewodniczący CRZZ — T. Ćwik i A. Burski, sekretarze CRZZ: Z. Kratko, S. Kowalczyk, I. Piwowarska, minister Pracy i Opieki Społecznej K. Rusinek i inni. Łącznie udział w dyskusji wzięło ponad 30 czołowych działaczy polskiego ruchu zawodowego.

Dyskusję podsumował przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz.

V Plenum CRZZ jednogłośnie przyjęło uchwałę w sprawie uczczenia 5-ej rocznicy powstania Światowej Federacji Związków Zawodowych.

W uchwale Plenum m. in. postanawia:

1 obchodzić piątą rocznicę powstania ŚFZZ wzmożoną walką o pokój, o zaprzestanie zbrojnej agresji i barbarzyńskiego bombardowania Korei oraz o wzmocnienie międzynarodowej jedności klasy robotniczej.

2 zorganizować w dniu 5. 10. br. w Warszawie centralną akademię, poświęconą 5-ej rocznicy powstania ŚFZZ oraz uroczyste zebrania w świetlicach związkowych i domach kultury.

3 wzmóc przed masami pracującymi akcję demaskującą zdradziecką, rozbijacką działalność przywódców żółtej międzynarodówki, jako agentów imperializmu i podżegaczy wojennych. Zbrodniczej działalności imperialistów i ich agentów przeciwstawiamy jedność związków zawodowych świata, przeciwstawiamy potężny miliardowy obóz pokoju pod przewodem ZSRR.

Ponadto Plenum przyjęło jednogłośnie rezolucję, która podsumowała dwudniowe obrady.

W V-tą rocznicę Poczdamu

W dniu wczorajszym minęła 5-ta rocznica konferencji poczdamskiej. Analizując okres tych 5-ciu lat możemy z całą pewnością, stwierdzić, iż władcy mocarstw zachodnich podpisali porozumienie poczdamskie w tym celu, by nazajutrz rozpocząć swą krecią działalność skierowaną przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu narodów.

Wydarzenia wykazały, iż koła finansowo-przemysłowe, oszukawszy czujność swoich narodów, poczęły czynnie popierać i odbudowywać monopole niemieckie, widząc w nich swoich przyszłych sojuszników.

Zbrodniarze wojenni, którzy winni zająć miejsce na ławie oskarżonych, zasiedli w fotelach własnych gabinetów dyrektorskich w koncernach niemieckich, których nie zlikwidowano wbrew uchwałom poczdamskim.

Imperialiści anglo-amerykańscy liczą na to, iż przy pomocy swoich sługusów w rodzaju Adenauera zrealizują haniebne plany przekształcenia narodu niemieckiego w mięso armatnie. W Niemczech zachodnich rozpoczyna się nie tylko organizowanie formacji piechoty, lecz również wojsk specjalnych, w tym także lotnictwa.

Jednakże narody nie pozostaną biernymi obserwatorami przygotowań do nowej zbrodni. Zbrodniarze mogli pokrzyżować realizację układu poczdamskiego, ale narody, które zmusiły swoje rządy do podpisania tych uchwał, zdołają również pokrzyżować zbrodnicze plany imperialistów.

Podczas gdy zerwanie uchwał poczdamskich przez mocarstwa imperialistyczne doprowadziło do ujarzmienia Niemiec zachodnich, do pauperyzacji i nędzy ich ludności pracującej, — ścisłe przestrzeganie uchwał poczdamskich przez Związek Radziecki dało wspaniałe wyniki w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Życie dowodzi w sposób najbardziej oczywisty, że przyszłość należy do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w której lud niemiecki widzi potężną bazę swego narodowego zjednoczenia, gwarancję pomyślnego rozwoju drogą pokoju i demokracji.



Odpowiedzi J. Stalina na pytania w sprawie językoznawstwa

patrz str. 2

Zakończenie obrad Rady Naczelnej ZMP

WARSZAWA. — 2 bm. w trzecim i ostatnim dniu obrad Rady Naczelnej ZMP, zakończona została łączna dyskusja nad referatami przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP — Władysława Matwina i kierownika wydziału młodzieży robotniczej Zarządu Głównego — Wiesława Ociepki.

W dyskusji wziął udział sekretarz KC PZPR — Franciszek Mazur, wskazując na wnioski dla pracy organizacyjnej, jakie wyciągnąć należy z przeprowadzonych obrad.

Podsumowania dyskusji dokonał przewodniczący ZG ZMP Władysław Matwin.

Polska i Austria zawarły nowy układ handlowy

WARSZAWA. — W Wiedniu parafowany został w dniu 1 bm. nowy układ handlowy polsko - austriacki na okres do 31 lipca 1951 r. Układ przewiduje w tym okresie wymianę towarową wartości około 40 milionów dolarów.

Eksport z Polski obejmie m. in.: węgiel, chemikalia, cukier, nasiona, świnie, szkło, porcelanę. Głównymi pozycjami importowymi z Austrią będą: maszyny, łożyska kulkowe, aluminium, magnezyt, nawozy sztuczne, stal szlachetna.

Odpowiedzi Generalissimusa Stalina

na pytania w sprawach językoznawstwa

MOSKWA (PAP) — Prasa radziecka ogłosiła w dniu 2 sierpnia następujące listy J. W. Stalina pod wspólnym tytułem „Odpowiedź towarzyszom"

Do towarzysza Sanżejewa

Szanowny Towarzyszu Sanżejew! Odpowiadam na Wasz list z dużym opóźnieniem, gdyż dopiero wczoraj przekazano mi go z aparatu KC.

Bezwarunkowo słusznie interpretujecie moje stanowisko w sprawie dialektów.

Dialekty „klasowe", które słuszniej było by nazwać żargonami, obsługują nie masy ludowe, lecz wąską górę socjalną.

Nie mają one przy tym swej własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. Wobec tego nie mogą one w żaden sposób rozwinąć się w języki samodzielne.

Dialekty lokalne („terytorialne") obsługują, przeciwnie, masy ludowe oraz mają swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów. Wobec tego niektóre lokalne dialekty w toku procesu kształtowania się narodu mogą stać się podstawą języków narodowych i rozwinąć się w samodzielne języki narodowe. Tak było np. z dialektem kursko-orłowskim („mowa" kursko-orłowska) języka rosyjskiego, który to dialekt stał się podstawą rosyjskiego języka narodowego. To samo należy powiedzieć o połtawsko-kijowskim dialekcie języka ukraińskiego, który stał się podstawą ukraińskiego języka narodowego. Co się tyczy pozostałych dialektów takich języków, to tracą one swą samoistność, wlewają się w te języki i zanikają w nich.

Zdarzają się też odwrotne procesy, kiedy jeden wspólny język narodowości, która z braku nieodzownych ekonomicznych warunków rozwoju nie stała się jeszcze narodem, ponosi klęskę wskutek rozpadu państwowego tej narodowości, a dialekty lokalne, które nie zdążyły jeszcze roztopić się w jednym wspólnym języku, nabierają życia i zapoczątkowują kształtowanie się odrębnych, samodzielnych języków. Możliwe, że tak właśnie było np. z jednolitym językiem mongolskim.

J. Stalin

11 lipca 1950 roku

Do towarzysza D. Biełkina i S. Furera

Listy Wasze otrzymałem.

Wasz błąd polega na tym, że pomieszaliście dwie różne rzeczy i zamieniliście przedmiot, rozpatrywany w mojej odpowiedzi tow. Kraszeninnikowej z innym przedmiotem.

1 W odpowiedzi tej krytykuję N. J. Marra, który, mówiąc o języku (dźwiękowym) i o myśleniu, odrywa język od myślenia i w ten sposób wpada w idealizm. A zatem w mojej odpowiedzi chodzi o normalnych ludzi władających językiem. Twierdzę przy tym, że myśli mogą powstać u takich ludzi jedynie na bazie materiału językowego, że ogołoconych myśli, nie związanych z materiałem językowym, nie ma u ludzi władających językiem.

Zamiast przyjęcia lub odrzucenia tej tezy, podstawiacie ludzi anormalnych, bezjęzykowych, głuchoniemych, którzy nie posiadają języka i których myśli nie mogą, oczywiście, powstać na bazie materiału językowego. Jak widzicie, jest to zupełnie inny temat, którego nie poruszałem i nie mogłem poruszyć, albowiem językoznawstwo zajmuje się normalnymi ludźmi, władającymi językiem, a nie anormalnymi, głuchoniemymi, nie posiadającymi języka.

Rozważany temat zamieniliście innym tematem, który nie był omawiany.

2 Z listu tow. Biełkina widać, że stawia on na jednej płaszczyźnie „język słów" (język dźwiękowy) i „język gestów" (według N. J. Marra — język „ręczny"). Sądzi on widocznie, że język gestów i język słów są równoznaczne, że ongiś społeczeństwo ludzkie nie miało języka słów, że „ręczny" język zastępował wówczas język słów, który zjawił się dopiero później.

Jeśli jednak tow. Biełkin istotnie tak sądzi, popełnia on poważny błąd. Język dźwiękowy lub język słów był zawsze jedynym językiem społeczeństwa ludzkiego, zdolnym do odegrania roli pełnowartościowego środka komunikowania się między ludźmi. Historia nie zna ani jednego społeczeństwa ludzkiego, najbardziej nawet zacofanego, które nie posiadałoby dźwiękowego języka. Etnografia nie zna ani jednego zacofanego szczepu, choćby był tak samo lub jeszcze bardziej pierwotny niż — powiedzmy — Australijczycy czy mieszkańcy Ziemi Ognistej w ubiegłym stuleciu, który nie miałby swego języka dźwiękowego. W historii ludzkości język dźwiękowy stanowi jedną z tych sił, które pomogły ludziom wyodrębnić się ze świata zwierzęcego, połączyć się w społeczeństwa, rozwinąć swe myślenie, organizować produkcję społeczną, prowadzić skuteczną walkę z siłami przyrody i dojść do tego postępu, jaki mamy obecnie.

Pod tym względem znaczenie tzw. języka gestów, wobec jego niezmiernego ubóstwa i ograniczonego charakteru — jest znikome. Jest to właściwie nie język, i nawet nie surogat języka, który by mógł tak lub inaczej zastąpić język dźwiękowy, lecz środek pomocniczy o nader ograniczonych możliwościach, z którego korzysta niekiedy człowiek dla podkreślenia tych lub innych momentów w swej mowie. Języka gestów nie można przyrównywać do języka dźwiękowego, tak samo jak nie można przyrównywać pierwotnej drewnianej motyki do współczesnego traktora gąsienicowego z pięciokorpusowym pługiem i rzędowym siewnikiem traktorowym.

3 Jak widać, interesujecie się przede wszystkim głuchoniemymi, a dopiero potem — problemami językoznawstwa. Widocznie ta właśnie okoliczność skłoniła Was do tego, że zwróciliście się do mnie z szeregiem pytań. No cóż, skoro nalegacie, chętnie uczynię zadość Waszej prośbie. A więc, jak ma się sprawa z głuchoniemymi? Czy funkcjonuje u nich myślenie, czy powstają u nich myśli? Tak jest, myślenie u nich funkcjonuje i myśli powstają. Rzecz jasna, że skoro głuchoniemi pozbawieni są języka, ich myśli nie mogą powstawać na bazie materiału językowego. Czy nie znaczy to, że myśli głuchoniemych są ogołocone, nie związane z „normami przyrody" (wyrażenie N. J. Marra)? Nie, nie znaczy. Myśli głuchoniemych powstają i mogą istnieć jedynie na bazie tych obrazów, spostrzeżeń, wyobrażeń, które kształtują się u nich w życiu codziennym o przedmiotach świata zewnętrznego i ich stosunku wzajemnym, dzięki zmysłom wzroku, dotyku, smaku, powonienia. Poza tymi obrazami, spostrzeżeniami, wyobrażeniami myśl jest pusta, pozbawiona jakiejkolwiek bądź treści, czyli że nie istnieje.

J. Stalin

22 lipca 1950 r.

Do towarzysza A. Chołopowa

Otrzymałem Wasz list. Spóźniłem się nieco z odpowiedzią wobec przeciążenia pracą.

List Wasz milcząco bierze za punkt wyjścia dwa założenia: założenie, że dopuszczalne jest cytowanie dzieła tego lub owego autora w oderwaniu od okresu historycznego, do którego odnosi się cytata, i po drugie z założenia, że te czy owe wnioski i formuły marksizmu, uzyskane w wyniku zbadania jednego z okresów rozwoju historycznego, są słuszne dla wszystkich okresów rozwoju i dlatego powinny pozostać niezmienne.

Muszę powiedzieć, że oba te założenia są głęboko błędne. Oto kilka przykładów.

1 W czterdziestych latach ubiegłego stulecia, kiedy nie było jeszcze kapitalizmu monopolistycznego, kiedy kapitalizm rozwijał się w sposób mniej lub bardziej miarowy, po linii wznoszącej się, rozprzestrzeniając się na nowe jeszcze nie zajęte przezeń terytoria, a prawo nierównomierności rozwoju nie mogło jeszcze działać w całej pełni — Marks i Engels doszli do wniosku, że rewolucja socjalistyczna nie może zwyciężyć w jednym jakimkolwiek bądź kraju, że może ona zwyciężyć jedynie w rezultacie ogólnego uderzenia we wszystkich lub w większości krajów cywilizowanych. Wniosek ten stał się potem wytyczną dla wszystkich marksistów.

Jednakże na początku dwudziestego stulecia, zwłaszcza w okresie pierwszej wojny światowej, gdy dla wszystkich stało się jasne, że kapitalizm przedmonopolistyczny jawnie przerósł w kapitalizm monopolistyczny, gdy kapitalizm idący wzwyż przekształcił się w kapitalizm umierający, gdy wojna odsłoniła nieuleczalne choroby światowego frontu imperialistycznego, a prawo nierównomierności rozwoju zadecydowało o różnym czasie dojrzewania rewolucji proletariackiej w różnych krajach — Lenin, wychodząc z teorii marksistowskiej, doszedł do wniosku, że w nowych warunkach rozwoju rewolucja socjalistyczna może w zupełności zwyciężyć w jednym, z osobna wziętym kraju, że równoczesne zwycięstwo rewolucji socjalistycznej we wszystkich krajach lub w większości krajów cywilizowanych jest niemożliwe wobec nierównomierności dojrzewania rewolucji w tych krajach, że dawna formuła Marksa i Engelsa nie odpowiada już nowym warunkom historycznym.

Jak widać, mamy tu dwa różne wnioski dotyczące zagadnienia zwycięstwa socjalizmu, które nie tylko przeczą sobie wzajemnie, lecz i wzajem się wykluczają.

Jakieś tam mole książkowe i talmudyści, którzy, nie wnikając w istotę sprawy, cytują w sposób formalny, w oderwaniu od warunków historycznych — mogą powiedzieć, że jeden z tych wniosków, jako bezwarunkowo niesłuszny, należy odrzucić, drugi zaś wniosek, jako bezwarunkowo słuszny, winien być rozszerzony na wszystkie okresy rozwoju. Ale marksiści nie mogą nie wiedzieć, że mole książkowe i talmudyści mylą się, nie mogą nie wiedzieć, że oba te wnioski są słuszne, lecz nie bezwarunkowo, a każdy dla swego czasu: wniosek Marksa i Engelsa — dla okresu kapitalizmu przedmonopolistycznego, wniosek zaś Lenina — dla okresu kapitalizmu monopolistycznego.

2 Engels mówił w swym „Anty-Duehringu", że po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej państwo powinno obumrzeć.

Na tej podstawie, po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, mole książkowe i talmudyści z naszej Partii zaczęli domagać się, aby Partia przedsięwzięła środki zmierzające do szybszego obumierania naszego państwa, do rozwiązania organów państwowych, do rezygnacji ze stałej armii.

Jednakże marksiści radzieccy, na podstawie analizy sytuacji świata w naszym okresie doszli do wniosku, że przy istnieniu otoczenia kapitalistycznego, gdy zwycięstwo rewolucji socjalistycznej ma miejsce tylko w jednym kraju, a we wszystkich innych krajach panuje kapitalizm, kraj zwycięskiej rewolucji powinien nie osłabiać, lecz ze wszech miar wzmacniać swoje państwo, organa państwa, organa wywiadu, armię, jeśli kraj ten nie chce ulec rozgromieniu przez otoczenie kapitalistyczne.

Rosyjscy marksiści doszli do wniosku, że formuła Engelsa ma na uwadze zwycięstwo socjalizmu we wszystkich krajach lub w większości krajów, że nie da się ona zastosować do wypadku, gdy socjalizm zwycięża w jednym, z osobna wziętym kraju, we wszystkich zaś innych krajach panuje kapitalizm.

Jak widać, mamy tu dwie różne formuły, dotyczące zagadnienia losów państwa socjalistycznego, które wykluczają się nawzajem.

Mole książkowe i talmudyści mogą powiedzieć, że okoliczność ta stwarza sytuację nie do zniesienia, że należy jedną z tych formuł odrzucić, jako bezwarunkowo błędną, drugą zaś, jako bezwarunkowo słuszną — rozszerzyć na wszystkie okresy rozwoju państwa socjalistycznego. Ale marksiści nie mogą nie wiedzieć, że mole książkowe i talmudyści mylą się, albowiem obie te formuły są słuszne, lecz nie absolutnie, a każda dla swego czasu: formuła radzieckich marksistów — dla okresu zwycięstwa socjalizmu w jednym lub kilku krajach, formuła zaś Engelsa — dla tego okresu, gdy następujące po sobie zwycięstwo socjalizmu w poszczególnych krajach doprowadzi do zwycięstwa socjalizmu w większości krajów i gdy zostaną w ten sposób stworzone warunki niezbędne dla zastosowania formuły Engelsa.

Liczbę takich przykładów można by zwiększyć.

To samo należy powiedzieć o dwóch różnych formułach, dotyczących zagadnienia języka, wziętych z różnych prac Stalina i przytoczonych przez tow. Chołopowa w jego liście.

Tow. Chołopow powołuje się na pracę Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", w której sformułowany jest wniosek, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków, jeden z języków zazwyczaj wychodzi jako zwycięzca, drugi zaś obumiera, że więc skrzyżowanie daje nie jakiś nowy, trzeci język, lecz zachowuje jeden z języków. Dalej powołuje się on na inny wniosek, wzięty z referatu Stalina na XVI Zjeździe WKP (b), w którym mowa, że w okresie zwycięstwa socjalizmu w skali światowej, gdy socjalizm okrzepnie i wejdzie w byt, języki narodowe muszą się nieuchronnie zlać w jeden język wspólny, który, oczywiście, nie będzie ani wielkorosyjskim, ani niemieckim, lecz czymś nowym. Porównawszy te dwie formuły i widząc, że nie tylko nie godzą się one z sobą, lecz wzajem się wykluczają, tow. Chołopow wpada w rozpacz. „Z artykułu Waszego — pisze on w liście — zrozumiałem, że ze skrzyżowania języków nigdy nie można otrzymać jakiegoś nowego języka, a do ukazania się artykułu byłem mocno przekonany, zgodnie z Waszym przemówieniem na XVI Zjeździe WKP (b), że przy komuniźmie języki zleją się w jeden język wspólny".

Jest rzeczą oczywistą, że tow. Chołopow, po odkryciu sprzeczności między tymi dwiema formułami i w głębokiej wierze, że sprzeczność należy zlikwidować, uważa za potrzebne pozbycie się jednej z formuł, jako niesłusznej i uczepienie się drugiej formuły, jako słusznej dla wszystkich czasów i krajów, ale jakiej mianowicie formuły uczepić się — nie wie on. Powstaje coś w rodzaju sytuacji bez wyjścia. Tow. Chołopow nie domyśla się nawet, że obie te formuły mogą być słuszne — każda dla swego czasu.

Tak zawsze bywa z molami książkowymi i talmudystami, którzy nie wnikając w istotę sprawy i cytując w sposób formalny, bez uwzględnienia warunków historycznych, o których mówią cytaty, niezmiennie wpadają w sytuację bez wyjścia.

Tymczasem zaś, jeśli wniknąć merytorycznie w zagadnienie, nie ma żadnych podstaw, by uważać, że sytuacja jest bez wyjścia. Rzecz w tym, że broszura Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie" i przemówienie Stalina na XVI Zjeździe Partii mają na uwadze dwie zupełnie różne epoki, w wyniku czego otrzymujemy też różne formuły.

Formuła Stalina w jego broszurze, w części dotyczącej krzyżowania się języków, ma na uwadze epokę przed zwycięstwem socjalizmu w skali światowej, gdy klasy wyzyskujące stanowią panującą siłę na świecie, gdy ucisk narodowy i kolonialny pozostaje w mocy, gdy odosobnienie narodowe i wzajemna nieufność narodów utrwalone są przez różnice państwowe, gdy nie ma jeszcze równouprawnienia narodowego, gdy krzyżowanie się języków odbywa się w trybie walki o panowanie jednego z języków, gdy nie ma jeszcze warunków dla pokojowej i przyjaznej współpracy narodów i języków, gdy na porządku dziennym stoi nie współpraca i wzajemne wzbogacanie się języków, lecz asymilacja jednych języków i zwycięstwo innych. Jest rzeczą zrozumiałą, że w takich warunkach mogą być jedynie języki zwycięskie i zwyciężone. Właśnie te warunki ma na uwadze formuła Stalina, gdy mówi ona, że skrzyżowanie, powiedzmy, dwóch języków daje w wyniku nie utworzenie nowego języka, lecz zwycięstwo jednego z języków i klęskę drugiego.

Co do drugiej zaś formuły Stalina, wziętej z przemówienia na XVI Zjeździe Partii, w części dotyczącej zlania się języków w jeden język wspólny, to tu ma się na uwadze inną epokę, a mianowicie epokę po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej, gdy nie będzie już istniał imperializm światowy, klasy wyzyskujące będą obalone, ucisk narodowy i kolonialny będą zlikwidowane, odosobnienie narodowe i wzajemna nieufność narodów zostaną zastąpione przez wzajemne zaufanie i zbliżenie narodów, równouprawnienie narodowe wcielone będzie w życie, polityka dławienia i asymilacji języków będzie zlikwidowana, współpraca narodów zostanie zorganizowana, a języki narodowe będą miały możliwość swobodnego wzajemnego wzbogacania się w trybie współpracy. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach nie może być nawet mowy o zdławieniu i klęsce jednych języków, a zwycięstwie innych. Tu będziemy mieli do czynienia nie z dwoma językami, z których jeden doznaje klęski, drugi zaś wychodzi z walki jako zwycięzca, lecz z setkami języków narodowych, z których w wyniku długotrwałej współpracy ekonomicznej, politycznej i kulturalnej narodów będą się najpierw wyłaniały najbardziej wzbogacone, jednolite języki strefowe, a następnie języki strefowe stopią się w jeden wspólny język międzynarodowy, który oczywiście nie będzie ani niemieckim, ani rosyjskim, ani angielskim, lecz nowym językiem, który wchłonął w siebie najlepsze elementy języków narodowych i strefowych.

A zatem dwie różne formuły odpowiadają dwom różnym epokom rozwoju społeczeństwa i właśnie dlatego, że odpowiadają tym epokom, obie formuły są słuszne — każda dla swojej epoki.

Domagać się, aby formuły nie znajdowały się w sprzeczności wzajemnej, aby nie wykluczały się wzajem — jest równie niedorzeczne, jak niedorzeczne było by domaganie się, aby epoka panowania kapitalizmu nie znajdowała się w sprzeczności z epoką panowania socjalizmu, aby socjalizm i kapitalizm nie wykluczały się wzajem.

Mole książkowe i talmudyści rozpatrują marksizm, poszczególne wnioski i formuły marksizmu, jako zbiór dogmatów, które „nigdy" nie zmieniają się, mimo zmiany warunków rozwoju społeczeństwa. Myślą oni, że jeśli nauczą się na pamięć tych wniosków i formuł i zaczną cytować je na wszelkie sposoby, to będą w stanie rozwiązywać wszelkie zagadnienia, licząc na to, że wyuczone wnioski i formuły przydadzą im się dla wszystkich czasów i krajów, we wszystkich wypadkach w życiu. Tak jednak mogą myśleć tylko ludzie, którzy widzą literę marksizmu, ale nie widzą jego istoty, wykuwają na pamięć teksty wniosków i formuł marksizmu, lecz nie rozumieją ich treści.

Marksizm jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciskanych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego. Marksizm jako nauka nie może stać w jednym miejscu — rozwija się on, doskonali. W rozwoju swym marksizm nie może nie wzbogacać się nowym doświadczeniem, nową wiedzą — a więc poszczególne jego formuły i wnioski nie mogą nie zmieniać się z biegiem czasu, nie mogą nie ustępować miejsca nowym formułom i wnioskom, które odpowiadają nowym zadaniom historycznym. Marksizm nie uznaje niezmiennych wniosków i formuł, obowiązujących dla wszystkich epok i okresów. Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu.

J. Stalin

28 lipca 1950 r.

Przygody Wicka i Wacka



WACEK: — Jedna zamknięta z powodu remontu, druga — bo urlopy, a biedny człowiek chodzi naprózno jak stary zegarek bez szkiełka...

WACEK: — A to sensacja! Na naszym podwórzu ktoś zgubił but! Nie rozumiem, jak to było: z nogi mu zleciał, czy co?...

WACEK: — Proszków nie przyniosłem, ale znalazłem but!
WICEK: — To szukaj drugiego, wtedy będziesz miał parę!

WACEK: — Wiciuniu! Patrz! Jest drugi but! I co ty na to?
WICEK: — Przecież widzisz że damski więc ci sie nie przyda!

Dwa domy ziemi
wywieziono z ul. Abramowskiego

Prace przy przebudowie ulicy Abramowskiego posuwają się naprzód.

Z terenów przeznaczonych do niwelacji wywieziono już około 10 tys. metrów sześciennych ziemi.

O ogromie tej liczby może świadczyć fakt, iż gdyby usypać z wywiezionej ziemi kopce, byłyby one równe dwom wielkim kamienicom czynszowym. (m)

Artyści-robotnicy znowu odnieśli sukces

Ambitne zadanie postawili sobie członkowie zespołu świetlicowego przy ZPB im. Stalina.

Postanowili mianowicie wystawić popularną w Zw. Radzieckim sztukę A. Wirty pt. „Spisek w pewnym państwie". W ub. tygodniu wystąpili z generalną próbą, po której dyskutowano nad walorami sztuki i sposobem wystawienia.

Po wprowadzeniu pewnych drobnych poprawek artyści - robotnicy wystąpią na przedstawieniach publicznych. (v)

Już jest lepsza, będzie jeszcze lepsza!
Nowe modele konfekcji
ukażą się niebawem w sklepach uspołecznionych
Ubrania i płaszcze muszą być należycie odprasowane!

Coraz większym popytem cieszą się gotowe wyroby odzieżowe, jak płaszcze, kostiumy, ubrania itd.

Oczywiście nakłada to na przemysł odzieżowy odpowiednie obowiązki. Konfekcja powinna być nie tylko tania i praktyczna, ale i wykonana estetycznie oraz w takich rozmiarach, aby kupujący mógł dobrać odpowiednią dla siebie rzecz.

Trzeba stwierdzić, iż w porównaniu z latami ubiegłymi jakość konfekcji znacznie się poprawiła. Przyczyną tego jest staranniejsze wykończenie, dopasowanie dodatków i dobór tkanin, wreszcie znacznie większa ilość modeli.

W roku 1948 stosowano w produkcji 68 modeli, w roku 1949 — 329, zaś w roku bieżącym, do 30 czerwca, oddano do produkcji już 218 modeli!

Plany na przyszłość przewidują dalszą poprawę. Ubrania i płaszcze będą produkowane z włosianką, przy czym jeszcze staranniej będzie się dobierało kolory i wzory.

Najważniejszym jest jednak to, że produkować się będzie trzykrotnie więcej rozmiarów niż dotychczas tj. zamiast 6-ciu aż 18-cie.

Rozpatruje się również projekt redagowania specjalnych albumów dla instytucji handlowych oraz żurnali dla klientów.

Mimo tych poważnych osiągnięć są jeszcze pewne niedociągnięcia ze strony instytucji rozprowadzających i sprzedających odzież.

Dystrybutorami odzieży gotowej w Łodzi oprócz Centrali Odzieżowej są: Powszechny Dom Towarowy, PSS i MHD.

Otóż Centrala Odzieżowa, która zajmuje się hurtem, odbiera z zakładów przemysłowych odzież wyprasowaną, czystą, nadającą się do natychmiastowego włożenia. Jednak przez nieodpowiedni transport, płaszcze i ubrania, przewożone w paczkach powiązanych sznurkami, wyglądają potem na wieszakach sklepów jak „psu z gardła wyciągnięte".

To samo można powiedzieć o instytucjach odbierających te artykuły z magazynów. W ten sposób cały wysiłek prasowaczy fabrycznych idzie na marne.

Wniosek więc jest prosty: Centrala i pozostali dystrybutorzy winni sporządzić odpowiednie kufry lub dostosować do przewozu odzieży posiadane samochody tym bardziej, że w fabrykach każda sztuka otrzymuje „na drogę" wieszak.

Poza tym celowym byłoby nawiązanie przez Centralę kontaktu z klientem drogą organizowania rewii mód, na których człowiek pracy mógłby zapoznać się z całością produkcji.

Niezależnie od tego każdy sklep detaliczny powinien mieć na miejscu krawca, dokonującego poprawek oraz prasowacza. Klientowi bowiem trzeba demonstrować odzież w stanie nienagannym, zachęcającym do kupna! (i)

Na przedmieściach Łodzi
powstaną sklepy mięsne
Jeszcze dwie wzorcowe placówki CZPM

Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego przekroczył już plan rozbudowy sieci swych placówek detalicznych w Łodzi.

Do dnia dzisiejszego uruchomiono w różnych częściach miasta 73 sklepy mięsno-wędliniarskie, podczas gdy plan na rok bieżący przewidywał otwarcie 70-ciu tego rodzaju placówek.

Dzięki zastosowanym oszczędnościom nie wyczerpano przeznaczonych na ten cel kredytów. Pozwoli to na uruchomienie w tym roku jeszcze 15 sklepów mięsnych.

Powstaną one przeważnie na przedmieściach, przy czym dwa z nich będą sklepami wzorcowymi.

Obecnie kończy się już roboty w lokalach przeznaczonych na placówki wzorcowe przy ul. Obrońców Stalingradu i Narutowicza.

Otwarcie nowych sklepów mięsnych usprawni jeszcze bardziej zaopatrzenie ludności Łodzi w mięso i wędliny. (m)

Karambol w... Milencinie
Kanciarze z bilardu
„wygrali" po 6 miesięcy obozu

Wszyscy jeszcze zapewne pamiętają niesławnej pamięci spelunkę przy ul. Narutowicza 20, w której pod przykrywką gry w bilard i domino uprawiano hazard pod najrozmaitszą postacią. Zawodowi szulerzy stawiali tam na grających w bilard jak na konie wyścigowe. Spelunkę tę, której likwidacji domagaliśmy się oddawna, zamknięto.

Epilogiem jej niesławnej „działalności" są 6-miesięczne kary obozu pracy jakie, wymierzono trzem stałym bywalcom spelunki.

Tadeusz **Dyczko** zam. przy ul. Małopolskiej 10, Seweryn **Kowalewski**, zam. przy ul. Południowej 36 i Piotr **Wójcikiewicz**, zam. przy ul. Wólczańskiej 159 — nigdzie nie pracowali, spędzając całe wieczory w sali bilardowej i grając na wysokie stawki.

Tak więc kariera „kanciarzy" bilardowych zakończyła się niesławnym karambolem. O ile jednak w bilardzie karambole są pożądane ten napewno nie przypadł im do smaku. (m)

Kawa(ły) z Expressu

W pewnej stołówce konsument wzywa kierownika sali i pyta:

— Panie kierowniku, co to się u was dzieje? Porcje są coraz mniejsze!

— To złudzenie optyczne — odpowiada kierownik. — Panu się tak tylko wydaje, to tylko nasz lokal się powiększył...

* * *

Mamusia wzywa synka i pyta go:

— Stasiu, w kredensie były dwa ciastka, jak to się stało, że teraz jest tylko jedno?

— A bo, proszę mamusi, było tak ciemno, że tego drugiego w ogóle nie zauważyłem...

Ostatnia szansa dla spóźnialskich rodziców
Dzieci do szkoły
można zapisać jeszcze w końcu bm.
Po skierowania — na Piotrkowską 104!

Rok rocznie nowe zastępy siedmiolatków zapełniają pierwsze klasy szkół podstawowych, aby po siedmiu czy więcej latach nauki opuścić je z zasobem wiadomości, bez których trudno im będzie iść dalej przez życie.

W roku bieżącym pierwszoklasistami są dzieci rocznika 1943.

Akcja zapisów do szkół rozpoczęła się jeszcze w czerwcu. Rozesłano wówczas wszystkim rodzicom i opiekunom odpowiednie wezwania z oznaczeniem terminu, adresu szkoły, do której winni zapisać swe dzieci.

Mimo to, na liczbę 7500 dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu, nie zapisano jeszcze do szkół około 15 proc.

Powody były różne. Niektóre dzieci przebywały na koloniach czy wczasach, przeważnie jednak winę ponosili opieszali rodzice.

Ci wszyscy spóźnialscy mają obecnie ostatnią szansę. **Jak się bowiem dowiadujemy, oddział obowiązku szkolnego załatwiać będzie wszelkie formalności jeszcze w ostatnim tygodniu bieżącego miesiąca.**

Wszyscy więc, którzy nie zgłosili dotąd swych dzieci, jak i rodzice którzy nie otrzymali wezwań, winni się pod koniec bm. zgłosić na Piotrkowską 104, **gdzie otrzymają skierowania do odpowiednich szkół.**

Trzeba tu zaznaczyć, że w odróżnieniu od lat ubiegłych, obecnie do klas pierwszych przyjmowane będą **wyłącznie te dzieci, które urodziły się w roku 1943.** Roczniki młodsze nie będą przyjmowane. Tak więc dziecko, które urodziło się na przykład 1 stycznia 1944 r. musi czekać już do następnego roku, chyba, że uzyska specjalne zezwolenie.

Na dzieci młodsze czekają natomiast przedszkola, w których miejsc dla nikogo nie zabraknie! (m)

Matka na roli
dziecko w dziecińcu
W województwie łódzkim — najlepiej

W celu przyjścia z pomocą matkom wiejskim przy pracy w polu, Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje na okres żniwny dziecińce, w których mogą one pozostawić na cały dzień swoje pociechy.

Dzieci znajdują się tu pod troskliwą i fachową opieką wychowawczyń, toteż kobiety wiejskie chętnie z tej pomocy korzystają.

Największą w Polsce ilością dziecińców wiejskich może się poszczycić województwo łódzkie. Mamy ich bowiem 370, a mogą one pomieścić 30.000 dzieci.

Dziecińce czynne są w spółdzielniach produkcyjnych przez dwa miesiące: w lipcu i sierpniu, w pozostałych wsiach przez cztery tygodnie w okresie największego natężenia prac polnych. (m)

Budujemy socjalistyczną Warszawę!

Centrum stolicy zmieni zupełnie wygląd i charakter

Do nowych wygodnych mieszkań na Marszałkowskiej wprowadzą się przodownicy pracy i racjonalizatorzy

Jak już donieśliśmy wczoraj, w dniu 1 bm. rozpoczęły się prace przy budowie centrum mieszkaniowego przyszłej Warszawy — tzw. Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej (MDM).

Ponieważ jest to jedna z największych realizacji w odbudowie stolicy, nie od rzeczy będzie podać bliższe szczegóły tego gigantycznego planu.

Olbrzymia część śródmieścia od Mokotowa do Wilczej, od Alei Stalina do Politechniki, ulegnie podstawowej rekonstrukcji.

Stary tradycyjny ciąg Marszałkowskiej stare i nowotworzone place, obudowane okazałymi gmachami mieszkalnymi i gmachami publicznymi, wielkie nowe centralne sklepy i zakłady usługowe zmienią nie tylko wygląd ale i charakter centrum stolicy.

Na miejscu rozdrobnionego, chaotycznie rozmieszczonego prywatnego handlu — powstanie nowoczesny ośrodek handlu socjalistycznego, wzorowy dla całego kraju zaś do nowych wygodnych mieszkań wprowadzą się przodownicy pracy i racjonalizatorzy oraz czołowi przedstawiciele inteligencji pracującej.

Mieszkania zaprojektowano większe niż dotychczas budowano. Pokoje będą duże, jasne. Przewidziane są wszystkie niezbędne urządzenia i instalacje, począwszy od wind i centralnego ogrzewania, kończąc na pralniach i pomieszczeniach na wózki dziecięce.

W roku 1955 w nowej dzielnicy zamieszkiwać będzie ok. 45 tys. ludzi w 1, 2, 3, 4 pokojowych mieszkaniach.

Nowe, śmiałe kompozycje urbanistyczne uwzględniają m. in. trzy place (przy Pięknej, Rakowieckiej i Nowowiejskiej), wielką arterię komunikacyjną między ul. Śniadeckich i Rakowiecką oraz aleję spacerową. Nowe śródmieście tonąć będzie w zieleni.

Młodzież socjalistycznego śródmieścia będzie miała zapewnione dogodne warunki nauki. Zbuduje się 8 szkół podstawowych i 3 szkoły zawodowe. Powstaną 22 przedszkola. Mieszkańcy MDM będą mieli również odpowiednie urządzenia kulturalne i sportowe a m. in. dom kultury, muzeum, bibliotekę, 18 świetlic i klubów oraz krytą pływalnię.

Decydujące znaczenie dla powiązania komunikacyjnego MDM z resztą miasta będzie miała szybka kolej miejska, która przebiegać będzie przez śródmieście, zatrzymując się na 3-ch stacjach.

Zaplanowana obsługa w dziedzinie handlu i żywienia zbiorowego obliczona jest nie tylko na mieszkańców dzielnicy, ale dla całego centrum Warszawy. Powstanie około 200 sklepów wszystkich branż oraz zakłady gastronomiczne na ok. 8 tys. miejsc.

Marszałkowska stanie się znowu nerwem życia stolicy, wielką centralną arterią śródmieścia, ale bez porównania piękniejszą i wspanialszą!



Na skrzyżowaniu ul. Smolnej i Nowego Światu powstał nowy, szeroki trawnik.

Zaginął szybowiec kto znalazł niech zwróci

Wczoraj przed południem wystartował z Lublinka pod Łodzią model doświadczalny szybowca ze znakami rejestracyjnymi IE-204. Model po wzniesieniu się na 1000 m wysokości poleciał w kierunku północno-wschodnim i po upływie pół godziny zniknął z oczu.

Znalazca modelu proszony jest o natychmiastowe powiadomienie Zarządu Okręgu Woj. Ligi Lotniczej w Łodzi (ul. 22 Lipca 1-3), względnie najbliższego posterunku Milicji Obywatelskiej o miejscu i czasie lądowania.

Jakie filmy zobaczymy w sierpniu na ekranach łódzkich kin?

W sierpniu ujrzymy na naszych ekranach kilka nowych, interesujących filmów produkcji zagranicznej.

M. in. wyświetlany będzie francuski film z życia górników pt. **„O świcie"**, reżyserii Louisa Daquin.

Ujrzymy również nowy film produkcji węgierskiej pt. **„Płomienie"**. Film ten, wyreżyserowany przez L. Apathyego, przedstawia walkę z sabotażem w jednej z węgierskich fabryk.

Interesująco zapowiada się film produkcji Niemieckiej Republiki Demokratycznej pt. **„Nasz chleb powszedni"** reżyserii Slatana Dodowa.

Młodzież zainteresuje niewątpliwie film produkcji „Sojuzdietfilmu" pt. **„Orzeł zaginął"**. Film ten, o ciekawej fabule i dużych walorach wychowawczych, wyreżyserował W. Żurawlew.

Ponadto ujrzymy dwa filmy produkcji czechosłowackiej, wyświetlane u nas już wcześniej, w czasie „Dni Filmu Czechosłowackiego". Będą to: **„Dziewczyna ze Słowacji"** reżyserii J. Kadara oraz **„Pragnienie"** reżyserii V. Kubaska.

Książkę do domu przyniesie wam listonosz

W Łodzi istnieje księgarnia wysyłkowa, w której można zamówić wszystkie książki, jakie ukazały się u nas po wojnie.

Wystarczy wpłacić na PKO odpowiednią sumę, a listonosz przyniesie książkę do domu bez żadnych specjalnych dopłat.

Księgarnia mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej 47, rozsyła poza tym bezpłatnie wszelkie katalogi. Dzięki temu każda książka może dotrzeć nawet tam, gdzie nie ma w pobliżu żadnej placówki handlowej. (x)

Nasi czytelnicy piszą

LODY CZY ZUPA?

W barze mlecznym u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Bandurskiego porcje lodów są nakładane zwykłą łyżeczką, raz więcej, raz mniej czubatą. Wielkość porcji jest więc przypadkowa.

Nie dość na tym. To, co otrzymałam, było... zupą. Podano mi lody w muszli, na talerzyku, na którym połowa tworzyła bajorko, reszta w oczach niknęła i rozpływała się. Byłam w kłopocie. Jak jeść? Czy lody w barze mlecznym nie mogą być bardziej zamrożone? Przecież zapłaciłam za lody, a nie za zupę!

Stała Czytelniczka

Podzielamy zdanie naszej Czytelniczki. Na zupę pójdziemy do jadłodajni, tutaj pragniemy otrzymać lody z lodu.

PRZESIEDLEŃCY Z RUDER ŁÓDZKICH

zwracają się za pośrednictwem „Expressu" do odpowiednich władz z zapytaniem:

— Gdzie mamy zaopatrywać się w węgiel? My — ludzie pracy, nie jesteśmy w stanie zapłacić 10.000 złotych za przewiezienie 15 metrów węgla z Łasku, odległego 6 km od Kolumny, w której obecnie zamieszkujemy.

Nie lepiej dzieje się z artykułami pierwszej potrzeby. W poniedziałki z reguły brak tu chleba, trudno też o cukier i inne produkty. Letnicy w Kolumnie płacą każdą cenę, jakiej zażądają przybyli na targ z produktami gospodarze wiejscy, na co przecież nie mogą sobie pozwolić robotnicy, jeżdżący stąd do pracy do Łodzi...

Apelujemy do terenowej Rady Narodowej o uregulowanie powyższych spraw.

DO PROSZKU Z TAKIM PROSZKIEM

Personel sklepu PSS nr 132 przy ul. Gazowej nr 9 sprzedawał paczkę proszku do prania po 100 złotych. Działo się to 27 lipca. Zażądano przy tym, aby kupujący podpisywali jakąś listę rzekomo dobrowolnych ofiar na pokrycie czyichś niedoborów.

Donosząc o powyższym, zapytuję — czy to się dzieje z wiedzą i za zgodą władz PSS?

(—) Wł. Wiśniewski

Oczekujemy rychłej wiadomości od kierownictwa PSS o zaprowadzeniu porządku w tej mocno nieporządnej sprawie.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

46)

Dlaczego nigdy jeszcze nie powiedział jej tego słowa? Nawet wtedy w lesie?

— A może... — pełna jest najsłodszych niepokojów i oczekiwania — powie mi to teraz...

Jednakże Henryk Karwicz jest złym psychologiem, skoro nie zrozumiał teraz duchowego stanu swojej towarzyszki.

Pochylił się nad nią...

Usta Anny miały w lesie smak poziomek — teraz pachniały pomarańczami...

— Czy kochasz mnie? — szepnęła.

Jednakże Henryk nie dosłyszał tego szeptu, który brzmiał wprawdzie cicho, ale który był krzykiem jej serca.

Gwałtowny wybuch namiętności Henryka przestraszył wrażliwą dziewczynę.

— Puść mnie! — krzyknęła w pewnej chwili. — Błagam cię, puść mnie!... Ja nie chcę!...

W tej samej chwili otwarły się drzwi.

W błędnych oczach Karwicza zamigotał błysk świadomości. Młody fabrykant odsunął od siebie dziewczynę i ze złym przekleństwem na ustach zerwał się na równe nogi...

ROZDZIAŁ IX.
WALKA

Po rozejściu się towarzystwa inżynier Orten siedział sam jeden przy wielkim, nieznośnie teraz pustym stole.

Sercem jego miotało tysiące sprzecznych uczuć.

Niedobrze zrobiła Anna, że przez parę godzin była dla niego miła i uprzejma, bo Orten wziął jej uprzejmość za dobrą monetę i zaczął na tym budować cały gmach fantastycznych przypuszczeń.

Uskrzydliła go radość, że cień, jaki odgrodził go od Anny rozwiał się i że znów powróciły dawne czasy przyjaznej zażyłości.

Łudził się nadzieją, że moment ten stanie się zwrotny w ich dalszej znajomości.

— Muszę oficjalnie oświadczyć się o jej rękę, a jako narzeczony będę miał prawo potem przeciwstawić się umizgom Henryka. Anna jest młoda i niedoświadczona, łatwo jej więc zawrócić głowę. A szkoda by jej było dla Karwicza, bo on z całą pewnością nie ożeni się z nią. Po prostu pobawi się i żądny nowych wrażeń, pójdzie dalej. A przy mnie znajdzie Anna to, czego jej potrzeba: serce i opiekę — myślał, siedząc w Tivoli obok panny Stamińskiej.

— Najlepiej będzie, jeśli rozmówię się z nią jeszcze dzisiaj. Sposobność się znajdzie, bo przecież odwiozę ją do domu, a po drodze będzie można wytłumaczyć i przekonać ją o niejednym! — ułożył cały kunsztowny plan: i dlatego tak bardzo prosząco spojrzał Annie w oczy, kiedy Karwicz zaproponował jej, że odwiezie ją razem z Alicją Werner do domu.

Ale Anna wolała pojechać z Karwiczem...

— Przegrałem! — pomyślał z rozpaczą. A że w spojrzeniu, jakim obrzucił go Henryk, dostrzegł błysk ironii, napełniła go wściekłość.

Nie był alkoholikiem, ale tym razem — aczkolwiek i tak miał już w głowie — kazał jeszcze podać koniak.

— Oto przyjaciel! — zaciskał w gniewnej pasji pięść. — Byłem dla niego jak brat. Kiedyś marzyłem, że jeśli miałbym poślubić Annę, poproszę go na drużbę. A tymczasem... Ach, dlaczego zapoznałem ich ze sobą!

Wypił dużo, może nawet za dużo. Rozpłomieniła go nienawiść. Ach, gdyby spotkać teraz Henryka i powiedzieć mu w oczy, co o nim myśli!

— Jest bezwzględny! Jest egoistą... Po swoje szczęście będzie szedł chociażby po trupach... I ja kiedyś przyjaźniłem się z takim człowiekiem! — chciał wypić jeszcze jeden kieliszek koniaku, ale uprzytomnił sobie, że i tak jest już pijany, a w takim stanie trudno mu będzie prowadzić wóz.

Zapłacił i wyszedł.

Na ulicy stało samotnie małe, szmaragdowe auto. Orten podszedł do niego chwiejnym krokiem i siadł przy kierownicy.

Chociaż był pijany, miał na tyle poczucia odpowiedzialności, że zreflektował się.

— Pojadę bardzo powoli, żeby nie najechać na kogoś... Jeszcze tego brakowało by na zakończenie dzisiejszych klęsk: katastrofy!

Wymija — dosyć zresztą niezgrabnie — wielką ciężarówkę. Ktoś krzyczy za nim, ale inżynier nie słyszy soczystego epitetu, skierowanego pod jego adresem.

— Mimo wszystko będę musiał rozmówić się jutro z Anną. Niech się zadecyduje mój los: tak albo nie! Po co żyć mi dalej w niepewności i strzępić sobie nerwy? Kocham wprawdzie Annę, nie jestem jednak cierpiętnikiem z powieści Pierre Louys'a „Kobieta i Pajac". Znajdę w sobie chyba tyle godności męskiej, żeby odejść od niej, skoro się przekonam, że przegrałem! — medytuje ponuro, a samochód jego przesuwa się powoli po asfalcie, jak wielki szmaragd po lśniącej taśmie.

Z przeciwnej strony nadleciał, połyskując zielonymi i czerwonymi światłami, wielki autobus. Z daleka światła te wyglądają jak kolorowe meteory, przecinające wieczorne niebo.

Inżynier Orten skręca jeszcze bardziej w prawo i, oślepiony blaskiem reflektorów, zwalnia tempo.

— Gdyby tak taki huragan żelaza wpadł na mnie, skończyłyby się od razu wszystkie moje tragedyjki, które w tej chwili wydają mi się nie do zniesienia! — uśmiechnął się sam do siebie, choć należał do rzędu ludzi którzy, kochając życie, w najcięższych nawet sytuacjach nie myślą o samobójstwie.

Zielone i czerwone meteory przeleciały w cichnący wieczór, a za to z prawej zamigotały inne światła: wielkie błękitne neonowe litery

(D.c.n.)

POD OSTRYM kątem

Ślimacze podcienie

Domy towarowe obsługują znaczną ilość klientów. Toteż wejścia do nich muszą być odpowiednio szerokie i wygodne. Nie można tego, niestety, powiedzieć o wejściu do PDT przy ul. Piotrkowskiej 98.

Urządzono je co prawda tylko na okres przejściowy, do czasu zakończenia robót przy budowie podcienia w tym domu, jednakże roboty te przeciągają się w nieskończoność i o przygotowaniu nowego wejścia na razie nie ma mowy.

Wydaje nam się, że taki stan rzeczy dłużej trwać nie może. Na skutek niedbałości i opieszałości przedsiębiorstwa wykonującego roboty, PDT nie spełnia należycie powierzonych mu zadań. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu ostatniego okresu obroty w tym domu towarowym zmniejszyły się prawie o 30 proc.!

Te ślimacze metody przy budowie podcienia są tym dziwniejsze, że PDT już dawno uregulował przypadającą nań część kosztów w wysokości kilku milionów złotych. (m)

● Taniej ● lepiej ● prędzej

Dobra organizacja pracy

gwarancją rentowności zakładu

Dyrekcje poszczególnych fabryk nie przywiązują zbyt wiele wagi do zagadnień finansowych

Sprawą niezwykle ważną w całokształcie zagadnień przemysłowych jest rentowność zakładu pracy t. zn. zysk przypadający na 1 mtr tkaniny po odliczeniu wszelkich kosztów wydatkowanych na jego produkcję.

Zainteresujmy się, jak wygląda ta sprawa na odcinku przemysłu bawełnianego. Otóż na podstawie obliczeń dotyczących 1-szego kwartału br. naogół rentowność zakładów bawełnianych wykazuje poważne braki. Osiąga ona zaledwie 0.22 proc. zamiast zaplanowanych pełnych 5 proc.

Jest to wynik przeciętny. Między bowiem poszczególnymi zakładami pracy zachodzą pod tym względem poważne różnice. I tak zakłady takie jak ZPB im. Dubois, Dzierżyńskiego czy 1-szego Maja osiągają rentowność nawet kilkunastu procent, podczas gdy szereg innych zakładów, pozostawia pod tym względem wiele do życzenia.

Co wpływa na spadek rentowności zakładu? Jest sprawą jasną, że o rentowności decydują te same elementy, które tak poważną rolę grają przy innych zagadnieniach produkcyjnych, a więc przede wszystkim właściwy stosunek kierownictwa zakładu oraz całej załogi do poruczonych im obowiązków.

Przykładem fabryki, która wykazała w bieżącym roku najniższą rentowność są ZPB im. Szymańskiego, do niedawna „bawełniana siedemnastka".

Kierownicy poszczególnych oddziałów produkcyjnych tej fabryki nie interesowali się prawie wcale sprawą rentowności zakładu zwalając troskę o to na barki dyrektora finansowego. Zagadnienie kosztów własnych znajdowało zbyt słaby oddźwięk na terenie fabryki, sprawy wykonania planów wartościowych zamykały się w czterech ścianach gabinetu kierownictwa finansowego, zamiast wyjść na hale produkcyjne, stać się troską każdego majstra, każdego członka załogi.

Zła organizacja pracy, niewykorzystanie parku maszynowego, słabo postawiony ruch wielowarsztatowości, a w związku z tym niewykorzystanie pełne kadr, niesumienna statystyka, która częstokroć zaciemniała przed kierownictwem prawdziwy stan zakładu wszystko to sprawiło, że „bawełniana siedemnastka" nie była w stanie podołać swym obowiązkom.

Prócz ZPB im. Szymańskiego cały szereg zakładów wykazał się dużą lekkomyślnością i niefrasobliwością jeśli idzie o zagadnienie rentowności fabryki.

Winę za taki stan rzeczy ponosi w równej mierze tak kierownictwo poszczególnych oddziałów produkcyjnych jak i Rada Zakładowa, której obowiązkiem było zmobilizować całą załogę wokół tych spraw.

Obecnie CZPB wchodzi w fazę opracowania zarówno planu wartościowego na rok 1951 jak i szczegółowych wytycznych dotyczących spraw rentowności zakładów. Onegdaj odbyła się już pierwsza narada w tej sprawie z udziałem koordynatorów wytypowanych przez poszczególne zakłady pracy, których zadaniem będzie dopilnowanie przebiegu zagadnień finansowych na terenie fabryki.

Niestety cały szereg fabryk nie wydelegował na tę naradę swych przedstawicieli, dając tym dowód, iż w poszczególnych fabrykach brak jest zrozumienia dla sprawy tak poważnej jaką jest rentowność własnego zakładu pracy.

Centralny Zarząd oraz Rady Zakładowe i organizacje partyjne powinny uczynić wszystko, aby poprzez uświadomienie kierownictwa zakładów oraz całych załóg i przy ich pełnym udziale wyeliminować dotychczasowe błędy, co w rezultacie pozwoli na podniesienie się rentowności zakładów, a tym samym uzyskamy olbrzymie sumy oszczędności, które zużyte będą na nowe inwestycje Planu 6-letniego. (w)

Czysta mąka i „nieczyste interesy"

Zbyt duże apetyty

nie wychodzą nigdy na zdrowie!

Mąka jest zwykle jasna i czysta, nie przeszkadzało to jednak Włodzimierzowi Sikorskiemu, aby posługiwać się nią do „nieczystych interesów".

Posiadając piekarnię przy ul. Pogonowskiego 45, skupował on mąkę od pokątnych sprzedawców, płacąc im naturalnie ceny niższe od obowiązujących. Dużo jednak na tym nie zarobił, bo obecnie zapłaci 500.000 zł grzywny, którą ukarała go Delegatura Komisji Specjalnej.

Nadmierny zarobek był również motorem działania Marii Dziomdziora. Ta znowuż pragnęła wykorzystać zbliżające się imieniny i 8 maja w swojej kwiaciarni pobrała za tulipan 60 zł, podczas gdy winna sprzedać go za 50 zł. Otrzymała za to miesiąc obozu, a poza tym zapłaci 100 tys. zł grzywny.

Grzywnę zapłacą również: Marian Czupryński, właściciel sklepu rzeźniczego przy ul. Kilińskiego 236 i Zygmunt Chawałkiewicz, właściciel restauracji przy ul. Niecałej 6 — za pobieranie nadmiernych cen. Pierwszy — 250 tys. zł, drugi — 150 tys. zł.

150 tys. zł zapłaci też kupcowa z Piotrkowa — Zofia Klimczak, którą zatrzymano w Łodzi podczas skupywania galanterii, przeznaczonej do dalszej odsprzedaży po wyższych cenach w swym sklepie. (mk)

Wyższe uczelnie w kraju

Czekają na studentów

Nowe wydziały otwierają szerokie możliwości przed licznymi zastępami naszej młodzieży

Tysiące nowych absolwentów, którzy ukończyli szkołę średnią, stoją obecnie przed jedną z najpoważniejszych decyzji w życiu — wyborem kierunku studiów wyższych, to jest wyborem zawodu i drogi życiowej.

Wspaniały rozwój naszej gospodarki stworzył niebywałe nigdy możliwości pracy dla inżynierów, górników i hutników, dla geologów, inżynierów - włókienników i rolników. Istnieje również olbrzymie zapotrzebowanie na pracowników kultury i oświaty, na nauczycieli, których praca dawniej, w Polsce przedwrześniowej lekceważona i nie doceniana, dziś otoczona jest powszechnym szacunkiem społeczeństwa i troskliwą opieką rządu.

Powstało szereg nowych wyższych uczelni wspaniale wyposażonych, stojących na wysokim poziomie naukowym. Uczelnie te wraz z istniejącymi dawniej są w stanie zaspokoić głód wiedzy naszej młodzieży akademickiej.

Jednak dotychczasowe dane z tegorocznych zapisów na wyższe uczelnie wykazują, że młodzież była niedostatecznie poinformowana o możliwościach i warunkach studiów na nowych uczelniach, o wszystkich istniejących wydziałach i perspektywach, jakie stoją przed absolwentami tych wydziałów.

Nie wszyscy wiedzą, że szereg uczelni w związku z potrzebami Planu 6-letniego znacznie rozbudowało swe wydziały, jak np. Akademia Górniczo - Hutnicza w Krakowie. Nowy wydział górniczy powstał również na Politechnice Śląskiej w Gliwicach.

Doskonałe warunki mieszkaniowe i naukowe zapewnia nowootwarta Akademicka Wyższa szkoła Rolnicza w Olsztynie. W nowym 1950/51 roku akademickim uruchomione zostają tu wydziały: rolny, zootechniczny i mleczarski.

Również rozbudowane zostały możliwości kształcenia w zawodach technicznych. Przemysł włókienniczy, który przed wojną był całkowicie w rękach obcego kapitału, ma w Polsce Ludowej olbrzymie perspektywy rozwoju. Fachowców w tej dziedzinie kształcą Politechnika Łódzka oraz Szkoła Inżynierska w Częstochowie.

Inną nową wyższą uczelnią jest Szkoła Inżynierska w Szczecinie, która kształci inżynierów w zakresie mechaniki, inżynierii, chemii i elektrotechniki. Dla studentów zamiejscowych zapewnia się mieszkanie w domach akademickich. Ekonomistów szkoli, obok Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, również Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Szczecinie. Nie wielu zainteresowanych wie o nowootwartym wydziale komunikacyjnym Politechniki Warszawskiej i nowootwartym Wydziale Spożywczym na Politechnice Łódzkiej.

Niesposób w jednym artykule omówić wszystkie uczelnie i wszystkie kierunki. Ważne jest jednak to, aby młodzież wstępująca obecnie na studia wyższe była wszechstronnie obznajmiona z istniejącymi możliwościami i nie kierowała się w swym wyborze jedynie przypadkowymi przesłankami.

Należy spodziewać się, że zarządzone przez Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki uzupełniające zapisy do szkół wyższych w okresie od 1 do 10 sierpnia br. pozwolą młodzieży we właściwy sposób wybrać wydział i uczelnię.

Tak odpoczywają nasze dzieci



Dzieci robotniczej Łodzi mile i pożytecznie spędzają czas na koloniach letnich, rozrzuconych na terenie całego kraju.

W domach wypoczynkowych są jeszcze wolne miejsca, toteż rodzice, pragnący wysłać swe dzieci, mogą je jeszcze zapisywać.

Bobrządka w Dolinie Radości

W Dolinie Radości pod Gdańskiem istnieje farma bobrów, należąca do Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Bobry przybyły tutaj w drodze wymiany ze Związku Radzieckiego. W rb. jedna para bobrów doczekała się pierwszego przychówku.

Obecnie Dyrekcja Lasów buduje bobrom nową, większą farmę. Powstaje ona przy strumieniu, na którym buduje się specjalne tamy dla uzyskania rozlewisk wodnych.

Nowa farma zostanie już wkrótce wykończona, po czym nastąpi przeniesienie bobrów na nowe siedlisko.

Po wypadku akrobatka znowu występuje

W cyrku nr 7 w Łodzi występuje m. in. grupa artystów czeskich Trio Nemeczek, produkując się chodzeniem po linie.

Przed kilku dniami, na skutek obluźnienia łańcuchów, jedna z artystek Irena Nemeczek spadła na arenę, doznając kontuzji kręgosłupa. Odwieziono ją do szpitala.

Troskliwa opieka i silny organizm artystki sprawiły, że szybko wróciła do zdrowia i od wczoraj występuje ponownie na arenie cyrkowej. (v)

Sanatoria przejęte przez „Uzdrowiska Polskie"

Przedsiębiorstwo Państwowe „Uzdrowiska Polskie" przejmuje obecnie zarząd sanatoriów i uzdrowisk, które dotąd podlegały Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych lub miejscowym samorządom. W ten sposób „Uzdrowiska Polskie" będą administrować wszystkimi sanatoriami w miejscowościach kuracyjnych.

Naszym zdaniem

Dobre są welwety

lecz mało ich — niestety!

Na ulicach Łodzi coraz więcej można spotkać obywateli, defilujących w gustownych marynarkach koloru granatowego, brązowego czy zielonego. Marynarki te, wykonane z prążkowanego aksamitu czyli tzw. welwetu, cieszą się olbrzymim popytem. Dość powiedzieć, że każda partia ledwo tylko się znajdzie w sklepie MHD, PSS czy PDT momentalnie jest rozchwytywana.

Nie ma się zresztą czemu dziwić, gdyż marynarki welwetowe są i praktyczne (nie do zdarcia!) i tanie (5.500 zł sztuka). A poza tym jaka to oszczędność na wełnie! Marynarka z garnituru wędruje na cały tydzień do szafy, a do pracy wkłada się welwetową.

Jedynym na razie dostawcą „welwetów" są uruchomione niedawno Warszawskie Zakłady Przem. Odzieżowego im. Obrońców Warszawy na Pradze. I o dziwo! Marynarki wykonuje całkowicie taśma, tak samo zresztą jak i inną konfekcję, lecz mimo to leżą jak ulane. Zupełnie jakby były szyte na miarę.

Bieda tylko z tym, że jest ich za mało w sprzedaży. Centrala Odzieżowa w Łodzi bombarduje Warszawę o dalsze partie, ale i inne miasta robią to samo. WZPO nie mogą nadążyć.

Nasuwa się więc pytanie, dlaczego produkcji tak pokupnego i potrzebnego artykułu nie rozszerza się i na inne zakłady odzieżowe?

Uważamy, że należy dać klientowi towar, jakiego sobie życzy. A „welwety" dobre są nie tylko w porze letniej, lecz i na zimę.

Czekamy! (och).

Opera Śląska dziękuje robotniczej Łodzi

Dyrekcja Państwowej Opery Śląskiej w Bytomiu składa niniejszym redakcji „Expressu" podziękowanie za przychylne ustosunkowanie się do naszej pracy oraz za życzliwe i bezstronne informowanie publiczności o działalności P. O. Śląskiej.

Prosimy również przekazać, za pośrednictwem Waszego poczytnego pisma, serdeczne podziękowanie władzom za opiekę oraz robotniczej publiczności za miłe i gorące przyjęcie w czasie naszego pobytu w Łodzi.

Odjeżdżamy z Łodzi z miłymi wspomnieniami i z nadzieją spotkania się w roku przyszłym.

O takich owacjach nawet nie marzyłam..

Gimnastyczki żegnają Łódź

Publiczność łódzka podobała się naszym zawodniczkom i odwrotnie

Do ponownego spotkania dojdzie dopiero w końcu sierpnia

Przemęczone licznymi startami, ale jednocześnie uradowane myślą o bliskim powrocie do rodzinnych pieleszy, podążały wczoraj nasze reprezentacyjne gimnastyczki na Dworzec Fabryczny. Jak zwykle w takich chwilach, rozmowy prowadzi się bardzo chętnie.

Mistrzyni świata, Helena Rakoczy, mając u boku swego męża, marzy już tylko o spotkaniu z córeczką, dla której wiezie wspaniały podarunek — olbrzymią śpiącą lalę. Otrzymała ją w upominku od gimnastyczek niemieckich.

— Wyjeżdżam z Łodzi z masą niezwykle miłych wrażeń. Tak serdecznego przyjęcia nie zaznałam jeszcze nigdzie. Nikt sobie nie wyobraża, jak to przyjemnie ćwiczyć przy takiej publiczności. Chciałabym w imieniu całej naszej ekipy jak najmocniej łodzianom za wszystko podziękować...

— Podpisujemy się pod tym podziękowaniem obiema rękami — wtrąca malutka, sympatyczna Reindlowa. — Wiele z nas, a także i ja, jesteśmy po raz pierwszy w Łodzi. Jeśli chodzi o mnie, muszę także przyznać, że o takich owacjach, jakie nam zgotowano, nawet nie marzyłam...

Pociąg stał już prawie gotów do odjazdu. Z wyszukaniem miejsca w wagonie nie było kłopotów. Ekipa „załadowała" się błyskawicznie. Atmosfera przedodjazdowa przypomniała zawodniczkom ich niedawne podróże, a co się z tym łączy — starty w Szwajcarii i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Jako pierwszy snuje wspomnienia na ten temat, towarzyszący naszej drużynie z ramienia CRZZ ob. Reichman:

— Krzywdzące orzeczenia sędziów nie złamały naszych gimnastyczek. Przykładem ofiarności może być Krupianka, która już przy pierwszej konkurencji złamała palec, lecz nie chciała wycofać się z mistrzostw, aby nie zmniejszyć szans całej drużyny.

— Tak, sędziowie nie byli dla nas łaskawi — odzywa się młodziutka Kurzanka ze Śląska. — Ale publiczność szwajcarska i zawodniczki wielu państw miałyśmy po swej stronie, tak samo jak i prasę. Bardzo miłe wrażenie zrobiło na nas symboliczne pudełeczko czekoladek, ofiarowane nam przez gimnastyków szwajcarskich, zaopatrzone w napis: „Dla najlepszej drużyny mistrzostw".

— A jak było w Niemieckiej Republice Demokratycznej?

Kurzanka uśmiecha się mile i ciągnie dalej:

— Troszczono się o nas na każdym kroku, w każdym mieście ofiarowano nam upominki, na każdym kroku słyszało się słowo „Freundschaft" (przyjaźń). Wystarczyło wyrazić jakieś życzenie, by natychmiast było spełnione. Na wszystkie nasze występy przychodziły tłumy widzów, którzy wypełniali sale do ostatnich miejsc...

Wynurzenia Kurzanki przerwał ostry gwizd lokomotywy. Po kilkunastu sekundach koła wagonów zaczęły się leniwie toczyć po szynach. Zawodniczki rzuciły się do okien. Powiewają chusteczkami...

— Pod koniec sierpnia przyjedziemy jeszcze do Łodzi — woła Helena Rakoczy. — Przyjedziemy wszystkie! Do miłego zobaczenia!...

A więc — do miłego zobaczenia...

(kł)



TEATRY

Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW" — godz. 19.15.

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" — godz. 19.15.

Nowy — Teatr nieczynny.

Osa — „ŚLUBY MURARSKIE" — czyli wodewil warszawski — godz. 19.30.

Lutnia — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — Podróże Gulivera — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Czerwony rumak — 17, 19, 21.
BAJKA — Baryłeczka — 17.30, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 28.
HEL — Kino nieczynne.
MUZA — Narzeczona z Turkmenii 18, 20.
POLONIA — Cztery pokolenia — 16, 18.30, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Oni mają ojczyznę — 18, 20.
ROBOTNIK — Dziewczęta z baletu 18, 20
ROMA — Wyspa szczęścia — 18, 20.
REKORD — Przybrana córka — 17,30. 20.
STYLOWY — Kłopoty referenta Trziszki — 17.30, 20.
ŚWIT — Śluby kawalerskie — 18, 20
TĘCZA — Moja miła — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Tragiczny pościg — 16.30, 18.30, 20.30.
WISŁA — Maszeńka — 16.30, 18.30, 20,30.
WŁÓKNIARZ — Czerwony rumak — — 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Maaret — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Ostatnia noc — 18, 20.

Echa meczu ŁKS—OGNIWO

W nieoficjalnej rozmowie z jednym z oficjelów polskiego sportu doszły nas pierwsze odgłosy „sprawy Parpan — Hogendorf". Drażliwy ten temat był już (pobieżnie na razie) rozpatrywany w kołach PZPN.

Otóż w raporcie z meczu ŁKS Włókniarz — Ogniwo nie jest, jak słyszymy, powiedziane, że Parpan uderzył Hogendorfa. Z tego też powodu działacze PZPN, którzy tego meczu nie oglądali, czuli się podobno jak uderzeni obuchem w głowę, Nikt z nich nie chce dać wiary, aby Parpan, idealny dotąd zawodnik, mógł się dopuścić podobnego wykroczenia.

Nie dziwimy się działaczom, bo i łódzka publiczność, która oglądała zajście własnymi oczyma, też temu nie chciała wierzyć...

Okiem kibica

Tytuł obowiązuje

Oczom własnym nie wierzyłem, gdym wszedł do mieszkania pana Piłeczki. Sympatyczny kibic wszystkich gałęzi sportu leżał bowiem na podłodze, wierzgając pociesznie nogami.

— Panie Onufry, a co to takiego pan wyrabia?

Pan Piłeczka natychmiast zerwał się z szybkością, o jaką bym go nigdy nie posądził. Po chwili dopiero odpowiedział:

— Pan szanowny zapewne przypuszcza, że Piłeczka Onufry tego... — tu wymownie postukał palcem w czoło. — Może i tego, ale wszystko bez te Rakoczanke. Co za wygibus z tej kobity. W te i wefte jak wąż. Mówie panu, co za sztuki odstawiała na tem trzepaku czy poręczy, czy jak to sie tam wabi... Aż człowieka chętka bierze spróbować. Dlatego widziałeś mnie pan w tem gimnastycznem wierzganiu...

— Ach tak! No teraz już wszystko rozumiem...

— Skoro jeżeli tak, to zrób mnie redaktor jedne przysługe...

— Bardzo chętnie. Słucham...

— Napisz pan, żeby sie w Polsce i także podobnież w Łodzi jeszcze lepiej gimnastyką zajęli. Bo jak już mamy mistrzostwo świata, to nasz honor narodowy nie pozwala, żeby nam kto ten tytuł sprzątnął...

Z wielką przyjemnością wyświadczam panu Onufremu tę małą przysługę...

Australia contra Szwecja o puchar Davisa

Finałowe spotkanie tenisowe o puchar Davisa w strefie amerykańskiej, rozegrane w Mexico-City, wygrała Australia, zwyciężając Meksyk 4:1. W dwóch ostatnich grach pojedyńczych Mc Gregor (Australia) przegrał z Palafoxem 4:6, 8:6, 3:6, 3:6, a Sedgman (Australia) pokonał Vegę 2:6, 6:4, 6:2, 2:6, 6:2.

W finale międzystrefowym Australia spotka się ze Szwecją w Nowym Jorku w dniach 11 — 13 bm. Zwycięzca tego meczu będzie grał z obrońcą pucharu — USA.

hallo! tu koło sportowe

Biała piłeczka w LZS

LZS „Jutrzenka" jako pierwszy wiejski klub sportowy zgłosił swój akces do Łódzkiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego. Zawodnicy postanowili bowiem propagować ten sport na gruncie wiejskim, a ponadto rozgrywać spotkania z innymi klubami.

Nie dalej jak w ubiegłą sobotę nasz LZS zawitał do świetlicy Pabianickiej Fabryki Narzędzi i spotkał się tam z KS „Stal" — Pabianice. Mecz ten zakończył się naszym sukcesem: wygraliśmy 6:3.

Punkty dla LZS „Jutrzenka" zdobyli: Gorzela — 3, Fikas — 2 i Grambor — 1, dla „Stali" natomiast: Pawłowski — 2 i Durys — 1.

Obecnie czekamy na tegoroczne mistrzostwa ŁOZTS, do których zgłosiliśmy swój udział.

E. G.
Korespondent
„Expressu Ilustrowanego"



JERZY DEBISZ

— No i cóż, panie Jurku? Jak to będzie ostatecznie z pana boksem? Wraca pan na ring?

— Owszem, wracam, ale nie na długo....

— Jak to, nie na długo?...

— Trenuję tylko do rewanżu z Chychłą, bo muszę go pokonać.

— No a potem?

— Potem się wycofuję, a nawet wychodzę z ŁKS-u.

— Co się stało? Dlaczego?...

— Ach, różne są tego powody. Ale nie chcę o nich mówić... Przejdę do Ogniwa i będę jeździł na żużlu. Na motorze też się dobrze czuję, jak na ringu...

— Hm, tak to wygląda... Oczywiście, nie chcę panu nic sugerować, ale radzę się dobrze namyśleć, nim poweźmie pan ostateczną decyzję....

Lekkoatleci ZSRR odnieśli pełny triumf

Węgrzy przegrali spotkanie w Moskwie 90:218 pkt.

Na stadionie Dynamo w Moskwie zakończyło się międzypaństwowe spotkanie w lekkoatletyce między ZSRR a Węgrami. Mecz ten przyniósł zwycięstwo reprezentacji ZSRR w stosunku 218:90 pkt.

W ostatnim dniu zawodów ustanowiono szereg rekordów ZSRR i Węgier. W biegu na 200 m zwyciężyła Gyarmati (W) w czasie 25,2, ustanawiając nowy rekord kraju. Wygrała ona również 80 m ppł w czasie 11,4, co jest także nowym rekordem Węgier.

Sztafeta 4x400 m, w której zwyciężyli Węgrzy w czasie 3:15,8 przed ZSRR — 3:16,0 min., przyniosła w efekcie rekordy obydwu krajów.

Zawodnik radziecki Popow ustanowił nowy rekord w biegu na 5000 m, osiągając czas 14:27,8 min.

Bieg na 200 m w konkurencji mężczyzn wygrał Sebeny (W), ustanawiając nowy rekord Węgier czasem 21,7 sek., przed Sucharewem — 21,8 sek.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli zawodnicy radzieccy i tak: kula kobiet: Andrejewa — 14,42 m, skok wzwyż kobiet: Ganekier — 160 cm, oszczep kobiet: Smirnickaja — 48,12 m, dysk mężczyzn: Lipp — 50,31 m, skok w dal mężczyzn: — Madatow — 7,14 m.

Jędrzejowska przegrała

Zakończenie mistrzostw tenisowych Polski

W środę zakończyły się w Sopocie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski.

W finałowym spotkaniu w grze pojedyńczej kobiet Koermoeczi (Węgry) pokonała Jędrzejowską 6:2, 6:1.

W grze podwójnej juniorów para Jancso (Węgry) i Juhas (Rumunia) pokonała Polaków Licisa i Kulawika 5:7, 6:2, 6:3.

W grze mieszanej o tytuł mistrzowski zdobyła para węgierska Koermoeczi — Asboth, zwyciężając Jędrzejowską i Skoneckiego.

Ostatnim spotkaniem mistrzostw była gra treningowa między parą radziecką Ozierow — Andrejew, a reprezentacyjnym deblem rumuńskim Caralulis — Schmidt. Gra stała na wysokim poziomie. Było to jedno z najładniejszych spotkań w grze powojennej, jakie oglądała publiczność sopocka.

KOMUNIKAT

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi podaje do wiadomości ogółu ubezpieczonych, że począwszy od dnia 17 lipca 1950 r. sprawy:

a) świadczeń z ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa, m. in. wydawania przekazów do szpitali, zwrotów gotówkowych za przejazdy, prywatną pomoc lekarską, akuszeryjną i t. p.,
b) świadczeń z ubezpieczenia emerytalnego i wypadkowego,
c) świadczeń z ubezpieczenia rodzinnego,
d) lecznictwa sanatoryjnego i uzdrowiskowego w ramach wczasów,
e) uprawnień członków rodzin ubezpieczonych,
f) wydawania legitymacji ubezpieczeniowych,

załatwiane będą przez odpowiednie komórki organizacyjne Centrali Ubezpieczalni w godzinach od 7.30 do 19.30. w dniach od poniedziałku do piątku włącznie. w soboty od 7.30 do 16.30 bez przerwy.

Biura Specjalistycznych Ośrodków Zdrowia Ubezpieczalni załatwiające m. in. niektóre z wymienionych pod lit. a) spraw, jak wydawanie przekazów do szpitali, zwrotów gotówkowych za przejazdy, czynne będą codziennie, prócz niedziel i świąt, w godzinach od 8 do 20 bez przerwy. 434

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji Łódź. ul Piotrkowska 102-a — Dział Miejski. tel. 129-13. — Sportowy, telefon 137-47 — [illegible] Piotrkowska 104-a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY" — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 150 zł. przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO [illegible] oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-20306